KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: [illegible] Kielce ul. [illegible] 12
Środa 28 czerwca 1939 r. Nr. 176
10 gr

Manewry armii niemieckiej
na granicznej „linii Zygfryda"
Żołnierze popełniają samobójstwo w obawie przed wojną

BERLIN. Na pograniczu Francji zostały skoncentrowane duże ilości wojsk niemieckich, odbywających manewry w pasie Zygfryda na linii Trewir — Saarbrücken. Koncentracja wojsk trwała 2 dni i odbywała się przeważnie pod osłoną nocy.

Manewry te obserwowane są uważnie przez koła francuskie, które stwierdzają, że gros sił niemieckich rozlokowane zostały naprzeciwko odwiecznej bramy inwazji niemieckich na Alzację, w okolicach Wissemburg. Drugą ważną linią koncentracyjną są umocnienia położone naprzeciwko Mülhause i Kolmaru. Natomiast na odcinku strassburskim koncentracja wojsk niemieckich jest stosunkowo słabsza.

W manewrach tych chodzi nie tylko o doświadczenia taktyczne i wypróbowanie sprzętu wojennego, ale również o stwierdzenie stanu moralnego żołnierzy. To „psychologiczne" założenie manewrów dało efekty zupełnie przez dowództwo nieoczekiwane. Gdy w nocy żołnierzy garnizonu stuttgardzkiego zbudzono sygnałem alarmowym, oświadczając im, że wojska wyruszają w pole na zachód, kilku z nich popełniło samobójstwo. Dowództwo garnizonu na wiadomość o tych zajściach poleciło wyraźnie oświadczyć żołnierzom, że udają się na manewry.

Oszalała po utonięciu narzeczonego

ŁÓDŹ. W Grotnikach pod Zgierzem w czasie kąpieli dostał skurczu mięśni i poszedł na dno 27-letni Bolesław Łaziński, szofer, zamieszkały w Łodzi. Obecna przy wypadku narzeczona Łazińskiego, dostała pomieszania zmysłów.

Pakt z Turcją

W dziedzinie polityki międzynarodowej nastąpiło w ostatnich dniach wydarzenie, które w szerokich kołach naszej opinii publicznej nie jest należycie zrozumiane i oceniane. Mamy tu na myśli pakt wojskowy, który Francja zawarła z Turcją.

Prasa francuska — a wtóruje jej prasa angielska — twierdzi, że przecenić wagi tego paktu wprost nie można. Według zgodnego zdania różnych wybitnych autorytetów wojskowych, pakt ten — na wypadek ewentualnej wojny — pozbawia państwa „osi" na m. Śródziemnym wszelkich szans zwycięstwa. Oto po stronie Francji i Anglii występuje teraz na m. Śródziemnem nowy czynnik, który rozporządza cieśniną Dardanelską, kilkunastu świetnymi bazami morskimi i lotniczymi i milionową armią.

Już przed zawarciem paktu z Turcją było wiadomym, że atak włoski na Tunis nie ma żadnych widoków powodzenia. W odpowiedzi na to, nazywało się, że Włosi, którzy się gotują w Libii, uderzą na Egipt i Suez. Dziś już na pewno każdy analfabeta w Rzymie rozumie, że byłby to wyczyn samobójczy, skoro w obronie Egiptu i Suezu wystąpi także Turcja.

Musi to mieć poważne konsekwencje, jeżeli chodzi o politykę Włoch. Dla nich ewentualna wojna miałaby rację tylko o tyle, o ile mogliby coś zyskać na m. Śródziemnem. Gdy tu nie mogą nic zyskać, nie mają żadnego powodu popierać agresywnej polityki Niemiec. Więc pakt z Turcją może w swych ostatecznych następstwach wpłynąć bardzo poważnie na rozluźnienie związków, łączących państwa „osi".

Rosną fortyfikacje niemieckie
na granicy Prus Wschodnich

KRÓLEWIEC. Kierownictwo robót fortyfikacyjnych na linii Preussisch Eylau — Szczytno otrzymało rozkaz przyśpieszenia robót fortyfikacyjnych. Kierownictwo kładzie szczególny nacisk na szybką rozbudowę dołów wilczych na czołgi i betonowych stanowisk dla artylerii i ciężkich karabinów maszynowych.

W związku z tym zarządzeniem zwiększono czas pracy przy tych robotach do 12 godzin.

Scotland Yard aresztował 30 Irlandczyków
podejrzanych o zamachy bombowe

LONDYN. Scotland Yard prowadzi wielką obławę terrorystów irlandzkich. Ogółem aresztowano 30 osób.

Wielu Irlandczyków, podejrzanych o współudział w zamachach bombowych na Piccadilly - Circus stanęło dziś przed sądami policyjnymi. Większość z nich została zwolniona po przedstawieniu alibi, 5 osób jednak policja zatrzymała. Akcją Scotland Yardu kieruje główny komisarz policji, Caning, który czuwał nad bezpieczeństwem angielskiej pary królewskiej, podczas jej podróży do Stanów Zjednoczonych i Kanady.

Afera szpiegowska we Francji
Niemiec i Włoch stali na czele bandy

PARYŻ. Władze francuskie wpadły na trop nowej szajki szpiegowskiej, udaremniając akcję terrorystyczną, jaka miała być w najbliższych dniach podjęta w Tulonie. Na czele szajki stał pewien Włoch, zamieszkały w Grenoble. Kiedy policja wkroczyła do mieszkania, okazało się że znikł on w tajmniczy sposób, stwierdzono jednak, że Włoch ten pozostwał w stosunkach z pewnym Niemcem, który ostatnio otrzymał obywatelstwo amerykańskie

Nowa bitwa powietrzna japońsko-sowiecka

MOSKWA. 27. 6. wydarzyła się na pograniczu mongolsko - mandżurskim zaciekła bitwa powietrzna, w której wzięło udział po stronie sowieckiej i japońskiej po 80 samolotów.

Według wiadomości pochodzących z urzędowych źródeł sowieckich, Japończycy mieli stracić 25 samolotów, a strona sowiecka tylko 3 samoloty.

Niemcy zaatakowali Kiepurę
że zarobione w Niemczech pieniądze daje na samoloty dla Polski
Specjalny wywiad naszego wysłannika z Janem Kiepurą

Godzina 16.34 — na peron Dworca Głównego przybywa Lux - Torpeda z Poznania. Z okna jednego z wagonów wychyla się — Jan Kiepura.

— Czołem Warszawo — woła, a zobaczywszy dziennikarzy pyta z uśmiechem:

— Wywiad? Proszę ze mną do hotelu.

Przed dworcem spory tłum. Mała dziewczynka podaje Mistrzowi kwiaty. Robi się gorąco.

— Ale gorący z nas naród! — śmieje się Kiepura.

W 15 minut później siedzimy w pięknym pokoju Hotelu Europejskiego.

— Chciałbym powiedzieć — zaczyna Kiepura — że przyjechałem, aby dotrzymać przyrzeczenia, zawartego w depeszy, którą wysłałem w swoim czasie do Pana Prezydenta. Ofiarowałem 100.000 zł. na dozbrojenie. Z tego 50.000 przekazałem natychmiast na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej a drugie 50.000 zł. obiecałem wyśpiewać. Gdybym z pewnych względów nie mógł dosięgnąć do 50.000, gdyż jestem bardzo przemęczony — brakującą resztę pokryję gotówką — „czeczkiem". A teraz proszę pytać...

— Czy Mistrz tylko dlatego przyjechał?

— Proszę Panów, jestem już 10 lat wśród obcych. Tak zwana sława, t. zn. powodzenie no i prawdziwe dolary to bardzo dobra rzecz, ale przychodzi moment, kiedy człowieka ogarnia taka nostalgia, że... ale to trudno wypowiedzieć, to trzeba przeżyć.

— Dlaczego Pan właśnie wybrał F.O.M. jako cel koncertu?

— Dlatego, że uważam, że F.O.M. działa właśnie w sferze najbardziej zagrożonej.

— Czytaliśmy ostatnio zarzuty przeciw Panu w prasie niemieckiej...

— Przepraszam, że przerywam — mówi Kiepura — otóż Niemcy podnieśli krzyk, że ja daję na dozbrojenie Armii polskiej pieniądze, zarobione w Niemczech. Proszę Was, Niemcy zarobili na moich filmach parokrotnie więcej ode mnie, mogę z równym powodzeniem twierdzić, że obracają na walkę ze mną, na armaty przeciw Polsce...

— Skąd Mistrz przyjechał do Polski?

— Z Francji. Chciałbym zaznaczyć, że entuzjazm, który wywołałem we Francji był przeznaczony nie tyle dla mnie, jako śpiewaka, ale dla Polaka. Oni naprawdę kochają Polskę.

— A żonę Mistrza zobaczymy u nas?

— Marta Eggerth przyjedzie we wtorek o 9.30 wieczór i będzie na moim koncercie na Rynku. Postaram się namówić ją, aby również zaśpiewała. Razem z żoną będę śpiewał w sezonie w Operze Warszawskiej.

p. wł.

Nieszczęście czy zbrodnia?

Walą się ściany kanału Alberta w Belgii

Wielkie obszary zalane, 8 fabryk unieruchomionych, 10 osób utonęło

BRUKSELA. Belgijska opinia publiczna jest do głębi poruszona niezrozumiałą katastrofą, która unieruchomiła otwarty niedawno Kanał Alberta. Kanał ten łączący Liege z Atwerpią i poza wielkim znaczeniem gospodarczym posiada ogromne znaczenie strategiczne. Betonowe jego ściany miały charakter potężnej zapory obronnej, chronionej przez mosty kanału.

Dla uczczenia oddania kanału do użytku publicznego, urządzono trwającą jeszcze w Liege wielką wystawę wodną.

Nagle wczoraj koło godz. 4.30 koło miasta Haffelt, stolicy prowincji Limburg, z niewytłumaczonej przyczyny poczęły się walić betonowe brzegi kanału.

Na miejsce przybył konstruktor kanału, rosyjski inżynier Iwan Kogan, aby doraźnie obmyślić środki zaradcze. W pewnej chwili, gdy stał nad brzegiem kanału, runęła betonowa ściana, przywalając go gruzami. Inż. Kogan zginął, dwaj jego asystenci zdołali się uratować.

Wyrwa w betonowym wale zaczęła powiększać się, aż urosła do szerokości 250 metrów. Wody kanału runęły na Haffelt, wywołując w mieście panikę. Poziom wód na ulicach podnosił się coraz szybciej. Przybyła policja i okoliczne straże ogniowe rozpoczęły akcję ratunkową. W ciągu wieczora i nocy ewakuowano całe miasto. Poza wieloma domami zalanych zostało i unieruchomionych 8 wielkich fabryk pod Haffelt.

W czasie, gdy cała uwaga zwrócona była na akcję ratunk. w Haffelt, zaczęły napływać wiadomości, że ściany oporowe kanału zaczynają pękać i w innych miejscach, gdzie kanał przechodzi przez nisko położone tereny pól uprawnych. Wyrwy w wielu miejscach ciągną się na przestrzeni 3 i pół kilometra, a masy wód rozlane po polach, niszczą plony.

W ciągu nocy woda na polach dosięgła półtora metra. Policja i wojsko niezmordowanie walczą z klęską, niosąc pomoc, otoczonym przez wody mieszkańcom ferm.

Szkody wyrządzone przez tajemniczą katastrofę sięgają wielu milionów franków. Koszt budowy kanału wynosił 375 milionów złotych.

Według ostatnich, uzyskanych dziś rano informacyj, w katastrofie miało zginąć 10 osób, w tej liczbie 3 dzieci, które bawiły się na łące.

5 lat pracy w rządzie

p. min. Mariana Zyndrama-Kościałkowskiego



Dnia 28 bm upływa 5 lat piastowania teki ministerialnej i stałej pracy w rządzie Ministra Mariana Zyndram - Kościałkowskiego. Pan Minister Kościałkowski — to jedna z najaktywniejszych postaci naszego życia politycznego i społecznego.

Urodzony w roku 1892 od wczesnej młodości bierze żywy udział w ruchu niepodległościowym. W r. 1911 — 1914 jest Komendantem Okręgu Nadbałtyckiego Związku Walki Czynnej, w 1914 — 1915 dowodzi oddziałami lotnymi P. O. W. oraz pracuje na kierowniczych stanowiskach P. O. W. przeciw Niemcom. W wojnie polsko - bolszewickiej pełni szereg odpowiedzialnych funkcji, m. in. jako dowódca samodzielnej grupy w marszu na Wilno. W latach 1922 — 30 piastuje mandat poselski, godność wiceprezesa ówczesnego B.B. W.R. oraz mandat radnego m. st. Warszawy.

Od roku 1930 — 34 pełni funkcje wojewody białostockiego.

W roku 1934 zostaje mianowany tymczasowym prezydentem m. st. Warszawy, a 28 czerwca tego samego roku obejmuje stanowisko Ministra Spraw Wewnętrznych. W październiku 1935 r. Pan Prezydent R. P. powołuje Ministra Kościałkowskiego na stanowisko Prezesa Rady Ministrów, na którym to stanowisku, jako szef Rządu inicjuje wielki program poprawy gospodarczej kraju.

W maju 1936 r. Minister Kościałkowski obejmuje tekę Ministra Opieki Społecznej i na tym stanowisku pozostaje do dnia dzisiejszego.

Prowadząc resort Opieki Społecznej Minister Zyndram - Kościałkowski wzmaga przede wszystkim opiekę nad dziećmi i młodzieżą, organizując masowe dożywianie szkolne, rozszerzając akcję wczasów letnich na koloniach i półkoloniach. Jednocześnie wzmaga się na wszystkich odcinkach pracy Ministerstwa ochrona macierzyństwa.

W szerokiej akcji zwalczania bezrobocia i jego skutków powstaje z inicjatywy Ministra Kościałkowskiego doniosły czynnik w postaci Pomocy Zimowej. A jednocześnie wzmagają się efekty zatrudnienia i gospodarczo - inwestycyjne działalności Funduszu Pracy. W polityce socjalnej powstają dwa ważne instrumenty działania: przepisy o układach zbiorowych i usprawnieniu rządowego rozjemstwa w zatargach, które przyniosły w efekcie znaczne uspokojenie na odcinku pracy najemnej.

Ostatnie trzylecie naszej polityki socjalnej było jednocześnie okresem odbudowy płac robotniczych po kryzysie, co przyniosło wydatną poprawę materialną świata pracy. W dziale służby zdrowia zainicjowano doniosłą akcję rozwijania opieki lekarskiej i pomocy leczniczej na wsi.

Ostatnie trzylecie przyniosło koordynację pracy wszystkich urzędów i instytucji, podlegających Ministrowi Opieki Społecznej. Fundusz Pracy, Inspekcja Pracy i Ubezpieczalnie Społeczne, Służba Zdrowia oraz w ścisłym znaczeniu Opieka Spuołeczna stanowią obecnie coraz bardziej jednolity i harmonijnie działający aparat polityki społecznej Państwa.

W życiu społecznym Minister Kościałkowski przewodzi dwóm tak ważnym organizacjom jak: Związek P. O. W. oraz Związek Rezerwistów, którego jest twórcą.

Królestwo Sjamu zmienia nazwę

na „kraj wolnych ludzi"

LONDYN. Z Bangkoku donoszą, że królestwo Sjamu od wczoraj nosi nazwę: Muang - Tai t. j. „kraj wolnych". Należy nadmienić, że była to pierwsza nazwa kraju, która następnie została zmieniona na „Sjam". Zarządzenie o zmianie nazwy państwa wchodzi natychmiast w życie.

Dyplomatyczni przedstawiciele Sjamu zagranicą, otrzymali jednak polecenie używania nowej nazwy kraju dopiero gdy będzie ona powszechnie przyjęta.

KRÓTKIE WIADOMOSCI Z CAŁEGO SWIATA.

W Haifie zamordowany został przez swego współwyznawcę Arab, podejrzany o współdziałanie z policją. Ponadto w jednym z domów dzielnicy arabskiej nastąpił wybuch bomby, który zranił trzy osoby. W Jerozolimie nieznany sprawca zamordował Araba.

—o—

W Winnipeg zmarł w 53 roku życia James Richardson zwany królem zboża.

Ujawniła się dwulicowość Rzeszy

Niemcy dostarczają broni Chinom mimo sojuszu z Japonią

LONDYN. „Daily Express" podaje rewelacyjne fakty na dowód dwuznacznej polityki Rzeszy na Dalekim Wschodzie, gdzie z jednej strony Niemcy udzielają moralnego poparcia Japonii, a z drugiej strony dają Chinom pomoc materialną.

Według dziennika, w najwyższym trybunale w Hong - Kongu odbyła się wczoraj rozprawa znanej tamtejszej firmy niemieckiej „Augsburg et Co" w sprawie z rządem chińskim, który domagał się odszkodowania z tego względu, że 10.000 niemieckich masek gazowych, niedawno dostarczonych, nie odpowiadało wymaganiom. Świadkowie, przesłuchani w tym procesie, ujawnili, że w jednym z transportów, załatwianych przez firmę „Augsburg et Co", znajdowało się 8 tysięcy 75 milimetrowych szrapneli wartości 42.400 f., które przybyły do Chin z Niemiec przez Hamburg.

Sprawa ta wywołała zainteresowanie wobec faktu, że niemieckie transporty broni do Chin znacznie ostatnio wzrosły i to w czasie, gdy Berlin nalegał na Japonię, aby przystąpiła do sojuszu wojskowego osi. W Hong - Kongu znajdują się znaczne transporty broni z Niemiec, które są tam magazynowane, oczekując odtransportowania do Chin. Również przeważna część amunicji, nadchodząca drogą lądową z Burmy i Sajgonu, jest pochodzenia niemieckiego.

Korespondent „Daily Express" twierdzi na podstawie informacyj ze źródeł chińskich, że Hamburg zaopatruje Chiny w więcej niż połowę amunicji, rewolwerów, miotaczy min i moździerzy. Poza tym do Chin wciąż jeszcze nadchodzą znaczne transporty z zakładów czeskiej Skody. Zakłady te są obecnie pod kontrolą narodowo - socjalistyczną, ale Niemcy bynajmniej nie pragną, aby kontrakty czeskie z Chinami zostały rozwiązane.

Min. Ciano spotka się z gen. Franco

Pomiędzy obu mężami stanu toczyć się będą narady

PARYŻ. Według doniesień gen Franco spotka się z ministrem hr. Ciano w dniu 11 lipca w San Sebastian. W naradzie wezmą udział minister spraw zagr. hr. Jordana i minister spraw wewnętrznych Serrano Suner.

Minister hr. Ciano zabawi w Hiszpanii kilka dni. Burmistrz San Sebastian zwrócił się do ludności z apelem o udekorowanie domów w dniu przyjazdu włoskiego ministra spraw zagranicznych.

Napad terrorystów irlandzkich

na skład broni i amunicji

LONDYN. „Daily Mail" podaje szczegóły napadu, jakiego dokonali terroryści irlandzcy na angielski posterunek wojskowy w forcie Southwick w pobliżu Portsmouth.

Napad wydarzył się w niedzielę wieczorem. Po nastaniu mroku 4-ch uzbrojonych ludzi przybyło samochodem w pobliże fortu, w którym znajdowała się kompania pionierów. Pozostawili oni wóz w lesie, zbliżyli się do wejścia do fortu i obezwładnili stojącego na warcie żołnierza. Żołnierz został zamknięty w wartowni. Napastnicy przecięli połączenia telefoniczne. Nie mogli oni jednak przeprowadzić do końca swych zamiarów, ponieważ zostali spłoszeni i ratowali się ucieczką.

Władze wyrażają pogląd, że terroryści dokonali napadu na fort, pragnąc zawładnąć znaczną ilością broni i amunicji, znajdującej się w forcie.

Zbierajcie na F. O. M.

Turcja wzmacnia port Aleksandrettę

za pieniądze pożyczki angielskiej

PARYŻ. Wydanie paryskie „New York Herald Tribune" donosi, że oficjalne przekazanie sandżaku Aleksandretty — Turcji odbędzie się w dniu 22 lipca r. b. Niewielkie oddziały tureckie wkroczyły już na terytorium celem ochrony interesów ludności tureckiej.

Dziennik potwierdza wiadomość, że Turcja ma rozbudować port w Aleksandrecie na wielką bazę lotniczą i morską o pierwszorzędnym znaczeniu. Jednocześnie będzie wybudowana pomiędzy Morzem Czarnem a morzem Egejskim linia fortyfikacyjna na wzór linii Maginota. Budową będą kierowali inżynierowie francuscy.

Powyższe prace fortyfikacyjne będą finansowane z wpływów pożyczki, udzielonej Turcji przez Anglię w wysokości 16 milionów funtów, na cele dozbrojeniowe.

Poza tym zostaną wzmocnione marynarka wojenna i lotnictwo. Flota turecka ma być powiększona o 2 krążowniki, 30 kontr-torpedowców i 6 łodzi podwodnych.

Trzęsienie ziemi na Złotym Brzegu

zburzyło 1000 domów

LONDYN. Według otrzymanych tu doniesień, trzęsienie ziemi na Złotym Brzegu w Afryce zachodniej było połączone z wielkimi ulewami. Tropikalne deszcze padały od szeregu dni, utrudniając akcję ratowniczą. Liczba ofiar katastrofy, która początkowo była podawana w przesadnych cyfrach, wynosi 11 zabitych i 146 rannych. Conajmniej 1.000 domów trzeba będzie odbudować na nowo.

W ciągu ostatnich dni odczuto nowe wstrząsy podziemne, które nie wyrządziły jednakże żadnych strat.

Spokój i czujność!

Pod tym hasłem muszą żyć zagrożone przez Niemców narody

Piekielna radość rozpiera Niemców wobec przeciągających się rokowań w Moskwie. Propaganda niemiecka usiłuje zapisać na swój rachunek wszystkie trudności, jakie stają na przeszkodzie do zawarcia paktu angielsko - sowieckiego.

Rozpuszczają więc Niemcy plotki, że to oni właśnie mają zamiar wspólnie z Sowietami zagwarantować bezpieczeństwo małych państw: że to oni właśnie proponują Sowietom układ. Plotki te rozpuszczają pokątnie, gdyż rząd Rzeszy nie zwracał się do Moskwy z żadnymi propozycjami. W Moskwie byłyby one zresztą ocenione tak, jak i wszędzie: z niedowierzaniem i z poczuciem znikomej wartości niemieckich zobowiązań.

Jakże inaczej może być, kiedy jednocześnie propaganda niemiecka z p. Goebbelsem na czele wrzeszczy o prawach zdobywczych Niemiec, zapowiada bezwzględne okrucieństwo w walce z wrogami Rzeszy, przyznaje się, że zajęcie Gdańska może być tylko fragmentem i to drobnym w realizowaniu zaboru ziem, „potrzebnych Niemcom do życia"?!

Propaganda jednak niemiecka rozbija się o mur spokoju państw, tworzących „blok pokoju". Im bardziej jest bezskuteczna, tym goręcej się miota, w tym większe popada sprzeczności i nonsensy. Niewątpliwy talent p. Goebbelsa zużywa się szybko: wyładowuje się w głupstwach, godnych tylko wzruszenia ramion. Posuwa się p. Goebbels do ordynarnych okrzyków, do wyzwisk, do niskich insynuacji. To już najlepiej dowodzi, że goni w piętkę.

Trzeba jednak zwrócić uwagę na jeszcze jedną stronę działalności niemieckiej, skrytej i podstępnej. Ta wymaga zwielokrotnionej czujności.

Należy przypomnieć, że przed kilkunastu dniami podawaliśmy wiadomość, iż Niemcy szykują się do akcji sabotażowej i terrorystycznej.

Wkrótce po tym wzmogły się wybuchy bomb w Irlandii, a wczoraj zawaliły się ściany betonowe nowego kanału im. króla Alberta w Belgii.

Nie twierdzimy kategorycznie, że jest to dziełem niemieckich rąk czy tylko niemieckiego natchnienia lub pieniędzy. (Wiele płynie pieniędzy z tego głodującego kraju za granicę na podejrzane cele!) Możemy twierdzić tylko, że metody niemieckiej działalności, zawsze brutalne i bezwzględne, pozwalają wysuwać i tego rodzaju podejrzenia.

Wszystkie kraje, narażone na niemiecką złość i zachłanność, muszą bezustannie żyć pod hasłem: spokój i czujność! To, co wyprawia propaganda niemiecka, świadczy o tym, że Rzeszę nie stać ani na spokój, ani na opanowanie nerwów. Nas stać.

37 godzin przy pracy

Woźni uginają się pod ciężarem

nadmiernych obowiązków

— Nie tylko na kolejach i poczcie ludzie pracują ponad siły. „Biali murzyni" zdarzają się i gdzie indziej — taką opinię wypowiada woźny jednego z Urzędów skarbowych.

Naturalnie prosimy o bliższe wyjaśnienia.

— Podam panu to na przykładzie pracy w naszym Urzędzie — mówi p. woźny, młody jeszcze, lecz już posiwiały i przygarbiony mężczyzna. — Według przewidzianego etatu w naszym Urzędzie powinno być czterech niższych funkcjonariuszów państwowych, tymczasem od kilku lat jest faktycznie tylko trzech. Urząd rozmieszczony jest niezbyt fortunnie, tak, że jedną część Urzędu od drugiej dzieli odległość około 200 mtr. W zimie trzeba opalić 14 pieców, sprzątnąć 13 dużych pokojów, kurytarze, dwie klatki schodowe, dwa ustępy oraz zamieść około 100 mtr. chodnika i jezdni ulicznych.

— Żeby to wszystko zdążyć, muszę przyjść do pracy o godzinie 2-ej w nocy, bowiem z chwilą rozpoczęcia w biurach urzędowania wszystko to musi być już wykonane, a dla mnie zaczyna się druga seria obowiązków, a więc: odbieranie i ekspedycja poczty, gotowanie i roznoszenie herbaty, załatwianie aprowizacji dla pp. urzędników w postaci kupowania kanapek i ciasteczek i t. p. Do tego trzeba doliczyć różne posługi i posyłki prywatne, od których nie śmiem się uchylić. Wiadomo...

— O godzinie 3 po poł. jestem już kompletnie wyczerpany. A jednak zdarza się, że bezpośrednio po 13 i półgodzinnej pracy muszę objąć dyżur w Kasie Skarbowej, który trwa od g. 15 i pół do g. 8 rano dnia następnego, po czym znów bezpośrednio obejmuję służbę w Urzędzie do g. 15-ej. Proszę sobie wyobrazić, jak czuje się człowiek mający za sobą 37 godzin nieprzerwanej pracy!

— W sumie, mogę stwierdzić — oświadcza p. woźny, — że spędzamy w domu nie więcej niż dwie noce w tygodniu, a wskutek braku czasu posilamy się zaledwie dwa razy dziennie. Czyż trzeba dodawać jak ten tryb życia odbija się naszym zdrowiu?

Opowieść naszego rozmówcy nie jest bynajmniej przejaskrawiona. Leży przed nami tekst odpowiedzi, jaką udzieliło Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publicznego na memoriał Związku Niższych Funkcjonariuszów Państwowych w sprawie przekraczania czasu pracy woźnych w szkołach.

W odpowiedzi Ministerstwo stwierdza oficjalnie, że „trudno jest ściśle określić liczbę godzin pracy", że „przekroczenia 8-godzinnego dnia pracy zdarzają się przeważnie w zimie".

Poza tym Ministerstwo zaprzecza, aby przekroczenia dosięgały 16 godzin na dobę. Sądzimy, że 15 godzin wystarczy!

Nie należy wreszcie zapominać o dyżurach nocnych oraz w niedziele i święta.

Niezwykle ciężkie warunki pracy niższych funkcjonariuszów państwowych muszą budzić niepokój w opinii publicznej, która zdaje sobie sprawę, że taka nadmierna praca stanowi klasyczny przykład rabunkowej gospodarki zdrowiem ludzkim, wyrządzając wielkie szkody społecznym i materialnym interesom państwa.

Dlatego do sprawy tej powrócimy jeszcze wkrótce. (jw.)

Bezczelność przechodzi granicę

Dwa pruskie orły wywiesił w Chorzowie właściciel kamienicy, Niemiec

Bezczelność zamieszkałych na terenie Polski Niemców przechodzi już wszelkie granice. Ostatnio donoszą nam o niezwykle charakterystycznym ustosunkowaniu się Niemca do Polski i o dziwnym zobojętnieniu na to naszych władz.

Otóż jeden z mieszkańców Chorzowa, właściciel domu przy ul. Sobieskiego K. Schreibert umieścił na ścianie swej kamienicy dwa wielkie orły pruskie wysokości około półtora metra. Orły wiszą i nikt nie zwraca na to najmniejszej uwagi.

Czy odpowiednie władze długo jeszcze będą tolerować podobnie bezczelne wystąpienia niemieckie?

Wesoły Kącik

Czy chcesz mieć wspomnienia?

Przeczytałem w gazecie następujące ogłoszenie:

„Jeśli chcesz mieć miłe wspomnienia, kup sobie aparat fotograficzny".

—oOo—

Chcę mieć miłe wspomnienia. Więc, nie namyślając się długo, kupiłem sobie aparat fotograficzny.

—oOo—

Zacząłem zdjęcia od mojej gospodyni, pani Szczypiorek.

Z dumą pokazałem jej nazajutrz fotografię.

Spojrzała i parsknęła śmiechem.

— He, he! A cóż to za śmiesz na twarz?

— Jak to? — zdziwiłem się — Nie poznaje pani siebie? Przecież to pani fotografia!

— Aż zbladła z oburzenia.

— Coo?! Moja?! Ta małpa z twarzą, jak patelnia?!

— Bardzo podobna — mruknąłem obrażony.

Moja gospodyni sponsowiała.

— Coo? Do patelni jestem podobna?! Ja patelnia?! Pan sam jest rondel! Wynosić się z mojego domu! Od dziś pan u mnie nie mieszka! Nie pozwolę się obrażać!

—oOo—

Poszedłem do narzeczonej. Naturalnie z aparatem fotograficznym.

Ziutka, (tak ma na imię moja narzeczona) prosiła, żebym ją sfotografował.

Pół godziny ustawiałem ją do zdjęcia. Kiedy już chciałem nacisnąć guziczek, Ziutka nagle krzyknęła przeraźliwie i wybiegła z pokoju.

Przerażony nie zrozumiałem co się stało. Dlaczego ona tak krzyknęła?!

Nagle przyszła mi do głowy straszna myśl... A może potrzebna jest akuszerka?

Pobiegłem do telefonu i zadzwoniłem po akuszerkę.

Matka Ziutki usłyszała i zemdlała. Ojciec chciał do mnie strzelać. Zawezwano pogotowie i policję. Ledwo uciekłem.

Nazajutrz Ziutka przysłała mi list.

— Jesteś skończonym durniem. Krzyknęłam, bo sobie w ostatniej chwili przypomniałam, że mam nieumalowane usta! Więc wybiegłam po szminkę, bo chciałam ładnie wyjść na fotografii!.. Między nami wszystko skończone!"

—oOo—

W niedzielę byłem na wsi u mego szefa. Szef i żona prosili mnie, żebym ich sfotografował.

Bałem się nowego nieszczęścia, ale nie wypadało odmówić.

Widocznie, kiedy nastawiałem aparat, ręce mi drżały ze wzruszenia. Bo zamiast szefa i szefowej zdjęłem dziewczynę, która na uboczu doiła krowę.

Kiedy po wywołaniu zdjęcia, zauważyłem pomyłkę, chciałem zniszczyć kliszę, ale szefowa wyrwała mi z rąk.

O mało co nie zemdlałem. Szef aż zębami zgrzytał.

— Pan sobie ze mnie zakpił! Ja mam być tą dojną krową?!

— A ja cię doję! Rozumiesz?! — syczała szefowa. — To są dowcipy twoich pracowników!

— Ależ... — próbowałem się tłumaczyć.

— Żadne „ależ"! Dla pana szef jest dojną krową, tak?! Od dziś pan u mnie nie pracuje!

—oOo—

Po powrocie do domu potłukłem aparat na drobne kawałki.

Straciłem mieszkanie, straciłem narzeczoną, straciłem posadę! Ogłoszenie, które mnie skłoniło do kupna aparatu fotograficznego, nie kłamało.

Zostały mi wspomnienia.

Napoleon Sądek

Z prasy

Czy będzie wojna?

„IKC" zestawia argumenty w odpowiedzi na powyższe pytanie i stwierdza, że za wojną przemawiają: 1) nienasycony imperializm niemiecki, 2) fakt, że Hitler nie może się cofnąć, 3) gigantyczne zbrojenia bez końca, 4) stan nie do utrzymania, 5) konflikty nie do wyrównania na drodze pokojowej.

Argumenty przeciw wojnie: 1) straszliwe ryzyko wojny dla Niemiec, 2) fakt, że Hitleryzm jest systemem, nie znoszącym wojny, 3) każdy dzień pracuje dla pokoju.

W zakończeniu IKC pisze:

„Jeśli przy zestawieniu argumentów pro i contra dojdziemy do przekonania, że argumenty przeciw wojnie przeważają, wypadnie wówczas dać odpowiedź na dodatkowe pytanie: jak należy sobie wyobrazić rozstrzygnięcie tych straszliwych konfliktów bez wojny.

Nie będziemy tu rozpatrywać wszystkich możliwości w grę wchodzących, wskażemy tylko na jedną z nich.

Nie wierzymy w bliski przewrót polityczny, ani też bliskie załamanie wewnętrzne Niemiec hitlerowskich w czasie pokoju. Ale wydaje się nam prawdopodobna zmiana, jeśli nie regime'u, to przynajmniej kursu we Włoszech, całkowicie już zablokowanych na Morzu Śródziemnym. Może to nastąpić pod wpływem rosnącego niezadowolenia społeczeństwa włoskiego, mającego pewne oparcie w dynastii.

Gdyby z osi pozostał jeden tylko partner, sprawa dominacji Niemiec byłaby definitywnie rozstrzygnięta w sensie negatywnym, a wówczas blok pokoju i bezpieczeństwa mógłby uzyskać od Niemiec sukcesy wojenne bez wojny, tak, jak dotychczas Niemcy uzyskiwały analogiczne sukcesy.

Rekapitulując powiemy: niebezpieczeństwo jest dziś mniejsze, niż przed miesiącem, a z każdym miesiącem, bo z każdym dniem maleje.

Tak samo oceniają towarzystwa asekuracyjne na świecie, które obniżyły ryzyko wojenne w żegludze do stawek niemal normalnych, gdy jeszcze miesiąc temu były one niezwykle wygórowane.

Jeśli tę argumentację przyjmiemy za słuszną, wynikałoby z tego, że los narodów rozstrzyga się już teraz i że w tej chwili zachowanie spokoju, zwartości i mocy są elementami rozstrzygającymi w grze, które mogą decydująco zaważyć na losach państw europejskich".

Kalendarz dnia

28 Czerwca

ŚRODA
Leona, Ireneusza b. m.
Jutro: Piotra i Pawła.
Słońca wsch 3.17 zach. 20.01.
Księż. wsch 16.63 zach. 1.3.

KRONIKA HISTORYCZNA

1325. Chrzest Aldony w Krakowie.
1651. Bitwa z Kozakami pod Beresteczkiem.
1734. Zdobycie Gdańska przez Moskwę
1812. Wjazd Napoleona do Wilna.
1914. Zamordowanie w Sarajewie arcyks. austriackiego Ferdynanda i małżonki.
1919. Podpisanie Traktatu Wersalskiego.
1927. Urocz. pogrzeb. i złożenie zwłok Juliusza Słowackiego na Wawelu.

PRZYSŁOWIA

Gospodarzu, już ci czas
Koniczyny niby las.

Spalił się żywcem

We wsi Duży Kamień pow. opoczyńskiego, wybuchł pożar w zagrodzie gospodarza Stanisława Dzimko.

Ponieważ w chacie zostało 200 złotych, będących ostatnimi pieniędzmi wieśniaka, ten rzucił się do płonącego już wnętrza, mimo perswazji obecnych.

Gdy wieśniak znajdował się we wnętrzu chaty, zawalił się wzepalony gmach, grzebiąc pod sobą Ozimka. Wszelka pomoc nie zdała się na nic i wieśniak spłonął wraz z swym domostwem.

Porachunki łobuzów

Na t. zw. „Ugorach" w Marałach, Franciszek Knyś, postrzelił 26-letniego Czesława Kołka, raniąc go w szyję i klatkę piersiową.

Rannego przewieziono w stanie ciężkim do szpitala na Czyżkem. Sprawcę postrzelenia osadzono w areszcie.

Strzelanina wynikła na skutek sporów łobuzerskich.

RADIO

WARSZAWA I

ŚRODA, DN. 28. 6. 1939 R.

6.30 „Kiedy ranne" 6.35 Gimnastyka 6.50 Muzyka (płyty) 7.00 Dziennik poranny 7.15 Muzyka 8.15 Brzozów — najmłodszy zakład kąpielowy 8.25 Wiadomości turystyczne 11.30 Audycja dla poborowych 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa 12.03 Audycja południowa 13.00 — 14.45 Przerwa 14.45 „Nasz koncert" — audycja dla dzieci 15.15 Muzyka popularna 15.45 Wiadomości gospodarcze 16.00 Dziennik popołudniowy 16.10 Pogadanka aktualna 16.20 „Pieśni o morzu" 16.50 „Co się dzieje w gniazdach?" 17.00 Muzyka taneczna z „Cafe Paradis" 18.00 Słynne symfonie 18.35 „Nasze pieśni" 19.00 Teatr Wyobraźni 19.45 „Przy wieczerzy" 21.10 Odczyt wojskowy 20.25 Audycja dla wsi 20.40 Audycje informacyjne 21.00 Koncert chopinowski 21.40 Książka i wiedza 22.00 „Melodie morskie i kolonialne" 23.00 Ostatnie wiadomości 23.05 Wiadomości z Polski w języku niemieckim 23.13 Wiadomości z Polski w języku angielskim.

WARSZAWA II

13.00 Muzyka lekka 14.00 Parę informacji 14.15 Muzyka dawna 15.00 Na skrzypcach 15.25 Muzyka obiadowa 16.30 Koncert popularny 17.05 Życie kulturalne stolicy 17.15 — 17.25 Przerwa 17.25 Recital organowy 18.00 — 21.05 Przerwa 21.05 Filip Gaubert 21.15 „Morze" 21.30 Preludia Debussy'ego 22.10 Hiszpania w muzyce 23.00 Muzyka do tańca.

Żołnierze japońscy
nie chcą dłużej walczyć w Chinach

HONG - KONG. Według doniesień ajencji „Central News" w armii japońskiej, walczącej na frontach chińskich, dają się zauważyć oznaki zmęczenia. Żołnierze tracą wiarę w szybkie zakończenie wojny, wiedząc jednocześnie, że zostawione w domu rodziny cierpią niedostatek. Osłabia to armię i wywołuje w niej coraz wyraźniejszy ferment.

Ajencja donosi, że w ciągu kilku ostatnich dni z frontu pod Hong - Kong wycofano 4 i pół tys. żołnierzy, których uznano za niepewnych i odstawiono ich do Szanghaju, skąd mają być odwiezieni do kraju. Są to przeważnie żołnierze z dywizyj rozbitych podczas nieudanej kwietniowej ofensywy w prow. Hupei.

Całował polską ziemię
po ucieczce z terenów Rzeszy

Syn robotnika z miejscowości Gościnin pow. morskiego, Robert Ehrlich postanowił przedostać się do Niemiec gdzie, jak mu mówiono, w łatwy sposób otrzyma doskonałą posadę i zdobędzie pieniądze.

Zachęcony tymi perspektywami Ehrlich uciekł do Rzeszy, przekradając się przez „zieloną granicę". Po przybyciu do Niemiec otrzymał rzeczywiście pracę w jednym z obozów. Płacono mu za nią 7 marek dziennie, z czego otrzymał do rąk tylko jedną markę, ponieważ 6 potrącono na różne koszty itp.

Lekkomyślny młodzieniec nie wiedział co ze sobą robić. Bał się jakiegokolwiek wystąpienia, ponieważ groziła za to kara chłosty i więzienia.

Zmyliwszy w końcu czujność dozorców obozowych Ehrlich uciekł i udało mu się powrócić znów do Polski. Po przekroczeniu granicy młodzieniec rzucił się na ziemię i ucałował ją, składając uroczyste ślubowanie, że nigdy już nie powróci do Niemiec.

Obecnie Ehrlich odsiaduje karę za nielegalne przekroczenie granicy.

Afrykańska „oś" włoska
naprzeciw angielskich bagnetów

Kampania włoska na rzecz Tunisu, Dżibuti i udziału w zarządzie Kanału Sueskiego, osłabła w ostatnich czasach. A jednak przygotowania wojskowe, a wreszcie współpraca w Afryce Północnej sztabu niemieckiego świadczy, że państwa osi przywiązują wielką wagę do roli, jaką pragną odegrać na ziemiach Afryki.

Atak na Tunis wydaje się obecnie mało realny. Na przeszkodzie w wykonaniu tych zamierzeń stoi dolina Nilu i anglo egipski Sudan.

Z zamierzeń tych jednak zdają sobie sprawę w Egipcie i w Anglii. Stąd wypływa też ścisła współpraca obu państw i rozbudowa sił zbrojnych Egiptu.

Traktat z 1936 roku zapewnił Anglii szeroki udział w militarnych przygotowaniach Egiptu. Nie mniej jednak pierwsza wojskowa misja angielska nie przyniosła zamierzonych celów. O wiele lepsze rezultaty osiągnęła druga. Uzyskane w ciągu ostatnich miesięcy wyniki przyniosły dużą poprawę pod względem obronności państwa.

Armia egipska liczy obecnie ok. 25.000 żołnierzy, oficerowie egipscy przechodzą starannie przeszkolenie, część zaś przebywa na studiach w Anglii i we Francji.

Ścisły kontakt militarny Egiptu z Anglią opiera się na układzie z 28 sierpnia 1936 roku, który zobowiązuje Egipt do oddania wszystkich portów do dyspozycji W. Brytanii. Od kilku tygodni ponad 40 okrętów wojennych floty brytyjskiej stoi w porcie Aleksandrii. Angielska armia lądowa na terenie Egiptu liczy ponad 10.000 oficerów i żołnierzy.

Silne również jest lotnictwo, mające bazy w Chartumie, Ramleh, Mossulu, Bassorah i td. Anglia ma prawo skoncentrowania w Egipcie 400 jednostek floty powietrznej, co w wypadku konfliktu posiadać będzie wielkie znaczenie.

Włoski desant morski od strony Morza Śródziemnego jest w tej chwili wykluczony, dzięki kontroli floty brytyjskiej. Na granicy między Libią, Egiptem i Sudanem przygotowuje się fortyfikację, tak, iż atak włoski od lądu, morza czy powietrza zastanie Egipt i Anglią przygotowane.

Na szeroko rozwiniętą przez Włochów i Niemców propagandę wśród egipskich sfer wyższych i ludności, odpowiada Egipt zwiększeniem wysiłków na polu wojskowym. Poważny udział Anglii jest ostrzeżeniem przed zbyt lekkomyślną realizacją planów tworzenia nowej jakiejś „osi", łączącej Libię z Etiopią i Erytreą. Na drodze między tymi koloniami leży bowiem i Egipt i Sudan.

Japończycy obrażają się

TIENTSIN. Japoński konsul generalny złożył protest u władz brytyjskich przeciwko wiadomościom ze źródeł angielskich na temat brutalnego traktowania obywateli brytyjskich przez żołnierzy japońskich. Nota konsula japońskiego bagatelizuje incydenty, jakie się wydarzyły. Japońskie władze wojskowe oświadczyły, iż nie zamierzają przeprowadzić dochodzenia, nie przecząc możliwości odosobnionych faktów, kiedy „podejrzani cudzoziemcy" mogli być zmuszeni do rozebrania się.

Japończycy zaprzeczają jednak wiadomościom jakoby w podobny sposób były traktowane kobiety. Powszechnie jednak jest wiadome, iż obywatelka angielska mrs Findlay była rozebrana do naga wobec licznych Chińczyków i cudzoziemców.

Po 13 dniach blokady koncesja angielska stale jeszcze jest źle zaprowizowana. Dwa znajdujące się na terenie koncesji szpitale odczuwają brak mleka.

Skazanie mordercy

Przed Sądem Okręgowym w Kołomyji stanął Dymitr Michajluk oskarżony o mord na osobie kupca.

Oskarżony po przeprowadzonej rozprawie skazany został na 15 lat więzienia i powództwo cywilne w kwocie zł. 1.000.— na rzecz wdowy.

Dziennikarze-sprawozdawcy społeczni
u ministra M. Kościałkowskiego

W dniu 26 bm. p. minister Opieki Społecznej M. Kościałkowski przyjął delegację dziennikarzy w osobach pp.: Adama Obarskiego, W. Czarneckiego, W. Grabowskiego, Jadwigi Krawczyńskiej i M. Krzepkowskiego.

Delegacja przedstawiła się p. ministrowi jako zarząd tymczasowy nowozorganizowanego Klubu Sprawozdawców Społecznych, którego zadaniem będzie fachowe oświetlanie na łamach prasy zagadnień naszej polityki socjalnej.

P. minister, wyraziwszy radość z powstania tak pożytecznej i o tak wielkim znaczeniu publicznym komórki pracy społecznej, obiecał Klubowi Sprawozdawców Społecznych daleko idącą pomoc w dostarczaniu materiałów informacyjnych i współpracy podległych mu organów w tych dziedzinach, które wymagają fachowego naświetlenia.

Ulotki w roli... gazet
Jak Czesi otrzymują prawdziwe wiadomości

Po zagarnięciu Czech Niemcy przede wszystkim wzięli pod swoją „opiekę" prasę czeską, aby móc odpowiednio urabiać opinię i karmić Czechów tymi wszystkimi bredniami, które można znaleźć w prasie niemieckiej. Jednakże te jednostki, które kierują obecnie w Czechach ruchem wyzwoleńczym, mającym na celu zrzucenie jarzma niemieckiego, znalazły sposób obiektywnego informowania ludności o tym, co się dzieje na świecie. O tym, jak to robią, podaje korespondent praski „Daily Express".

„Spacerując jednego dnia po ulicach Pragi — pisze korespondent — wetknąłem w pewnej chwili rękę do kieszeni i znalazłem tam zwitek papieru. Rozwinąłem go i stwierdziłem, że był to arkusz bibułki zapisany pismem maszynowym. Był to rodzaj biuletynu, który informował o międzynarodowej sytuacji politycznej, o stanie rokowań angielsko - sowieckich oraz o ostatniej mowie prezydenta Benesza w Ameryce.

Biuletyn kończył się zaś w następujący sposób

„Jeśli jesteś patriotą czeskim, zrobisz z tego 10 kopii, rozdasz je twoim przyjaciołom i sąsiadom i poprosisz, aby zrobili to samo."

Tą drogą zaznacza korespondent, 8 milionów Czechów otrzymuje te wiadomości z całego świata, których nie znajdą w swojej prasie.

Poza tym na terenie „protektoratu" działa tajna radiostacja która codziennie podaje najświeższe wiadomości ze świata i prowadzi zaciekłą kampanię antyniemiecką. Niemcy chcąc za wszelką cenę zlikwidować tę radiostację, sprowadzili z Rzeszy gromadę agentów Gestapo, których jedynym celem jest wykrycie tej radiostacji. Nie daje to jednakże żadnego wyniku i mimo energicznej akcji agentów radiostacja działa w najlepsze.

Duży sukces
baletu polskiego w Ameryce

Według otrzymanych przez nas informacji, Balet Polski odniósł wielki sukces na wystawie nowojorskiej, gdzie występuje w specjalnie zbudowanym ogromnym teatrze. Prasa i publiczność wyraża się o nim najpochlebniej, podnosząc jego cenne zalety. Interesującym i znamiennym zjawiskiem jest, że najbardziej podobały się „Harnasie" Szymanowskiego w układzie Cieplińskiego.

Świadczy to bardzo pochlebnie o poziomie kulturalno - artystycznym publiczności amerykańskiej, ponieważ i muzyka i układ taneczny są tu potraktowane bardzo poważnie bez najmniejszej próby efekciarstwa. A jednak właśnie ten balet najbardziej przemówił do przekonania publiczności amerykańskiej. Polonia amerykańska daje wzruszające dowody swej wdzięczności za umożliwienie obejrzenia jej tańca polskiego w najbardziej skończonej i wysoce artystycznej formie.

Projektowane są dalsze występy amerykańskiego Baletu Polskiego po skończeniu kontraktu nowojorskiego, opiewającego na dwa tygodnie i kończącego się dnia 29 bm. Czas objazdu Ameryki przez Balet Polski obliczony jest mniejwięcej jeszcze na dwa miesiąc. Projektowane jest szczególne uwzględninie liczniejszych skupisk Polonii amerykańskiej.

WIADOMOŚCI FILMOWE

Z Mary Pickford i jej drugim mężem

przy szklance „whisky and soda"

Wywiad ze znakomitą gwiazdą

Starszy portier hotelu „Bristol" — to wypróbowany przyjaciel braci dziennikarskiej. Uprzejmy ten pan, władający biegle kilkoma językami, znający „cały świat" ludzi, grzeczny, gładki w obejściu i powiedziałbym — dżentelmen w każdym calu — oznajmił mi przez telefon:

— Panie redaktorze, przyjechała pani Mary Pickford z mężem, mieszka u nas w hotelu, pozostaje w Warszawie zaledwie do jutra rana. Teraz jest na spacerze, w domu będzie około 8...

— Dziękuję.

O 7 m. 30 byłem na miejscu. Długo nie dała na siebie czekać ta para gości i oto, wraz z kolegą Kamilem Norskim zostaliśmy przedstawieni Miss Mary Pickford i jej mężowi Charlesowi Buddy Rogersowi.

—o—

Rozmowa w hallu hotelowym przy szklance „whisky and soda" zawiązała się szybko i łatwo. Pani Pickford - Fairbanks ma bowiem w sobie tyle prostoty, bezpośredniości i łatwości obcowania z ludźmi, ile niewysłowionego wdzięku uroczej kobiety i wytwornej damy.

Gdy spytaliśmy na wstępie, w jakim języku będziemy prowadzili rozmowę, wyliczając języki: francuski, angielski, włoski i niemiecki, Miss Pickford krótko i zdecydowanie odcięła:

— No germany. Jeśli nie po angielsku, to proszę po francusku.

Patrzę na małą „słodką Mary", którą oglądaliśmy tyle razy, tyle lat temu na ekranie i oczom swoim nie wierzę. Czy możliwe, by ta świeża, młoda, urocza i wytworna kobieta, wyglądająca zaledwie na lat 30 — dawno już rozpoczęła piąty krzyżyk? Tak, to prawda. A zasługa to kultury fizycznej.

Pani Pickford bynajmniej nie czeka na pytanie w tej materii. Wie doskonale, że nas to interesuje i że pytać o to byłoby dla nas trochę kłopotliwe. Mówi więc sama:

— Mam własny system higienicznego życia. Jadam wszystko, nie piję alkoholu, nie palę papierosów i... sypiam dużo. Najmniej 9 godzin na dobę. Doszłam bowiem do niezłomnego przekonania, że sen jest najlepszym konserwatorem urody kobiecej.

Jeszcze kilka słów o „nim", o jej obecnym mężu. Buddy jest wspaniały chłopak, jeden z najpiękniejszych egzemplarzy urody męskiej. Wysoki, barczysty, zgrabny, ma jasne, wesołe oczy, czarną jak heban i błyszczącą czuprynę, nieco na skroniach przyprószoną siwizną. A liczy zaledwie 35 lat... Jest z zawodu muzykiem, ma własny zespół jazzowy, składający się z 18 ludzi. Gra na 5 instrumentach, i — jak mówi sam — na trąbce.

—o—

Na pytanie, w jakim celu przybyli do Warszawy, Miss Mary odpowiada:

— Jesteśmy w podróży turystycznej. Trasa prowadzi od Nowego Jorku (transatlantykiem „Normandie") do Londynu. Dalej — Paryż, Monte Carlo, Rzym, Wenecja, Budapeszt, Warszawa, Riga, Sztokholm, Kopenhaga, Amsterdam, Paryż i, z powrotem do Nowego Jorku. Układając marszrutę naszej wycieczki pamiętałam o Warszawie, w której byłam przed laty z Douglasem Fairbanksem. Dobrze mi się utrwaliła w pamięci wasza piękna stolica i dlatego postanowiłam odświeżyć wrażenia i zobaczyć, czy i w jakim stopniu Warszawa się zmieniła na korzyść przez ten czas? Bo mogła się zmienić tylko na korzyść. Tyle o Polsce dobrego opowiada się na świecie.

— Poza tym chciałam pokazać Warszawę Buddyemu. To wielka przyjemność być w roli „cicerone". Całą drogę na terenie Europy odbywamy tylko samolotami.

— Czy państwo nie boją się, że was wojna może zaskoczyć w Europie?

— Stanowczo nie. Jesteśmy zupełnie spokojni. A przecież i wy, Polacy, jesteście tak opanowani. I o tym mówi cały świat. Wasz hart ducha, wasza zwartość narodowa, wasz patriotyzm jest teraz stawiany, jako wzór...

W słowach tych nie wyczuliśmy bynajmniej cienia kurtuazji, ani komplementu. Miss Mary Pickford uśmiechała się przy tym tak dobrze znanym nam z ekranu uśmiechem dziecka, tylko w mądrych jej oczach była powaga.

— Dlaczego pani nie grała tak dawno w filmie?

— Mój Boże, moja odpowiedź może zadźwięczy nieszczerą nutą, bo wiele „wypoczywających" na laurach gwiazd w ten sposób często odpowiada, ale za mną przemawia to, że mam własną wytwórnię, w której — gdybym chciała — mogłabym grać niejednokrotnie. Więc jeśli jednak nie gram — to tylko i jedynie z tego powodu, że nie natrafiłam na żaden temat, który by mnie porwał, podniecił moją ambicję aktorską, który by mnie pasjonował. I dlatego czekam, może jednak w końcu się coś znajdzie. Mam jeszcze czas — dodała z ujmującym, niewysłowionym wdziękiem.

Tu się odezwał Buddy:

— Mogę państwu zwierzyć tajemnicę, jeśli Miss Mary nie zwymyśla mnie za to.

I spojrzał na nią oczami zakochanego młodzieńca. Miss Mary odpowiedziała mu takim samym spojrzeniem (są po ślubie już dwa lata) i zezwoliła:

— Mów! Ciekawe, co ma do powiedzenia ten pan — dodała zalotnie, zwracając się do nas.

— Gdy powrócimy do Hollywood, Miss Mary spróbuje swoich sił jako kierownik produkcji. U nas jest to bardzo odpowiedzialne stanowisko. Wszystko należy i wszyscy podlegają producentowi. On odpowiada za wszystko, a przede wszystkim, za komercjalną wartość filmu. Czy tu, w Warszawie wyświetla się filmy amerykańskie?

„Naiwny chłopak", pomyśleliśmy. A gdy Buddy dowiedział się, jaki jest procent tych filmów — dosłownie — złapał się za głowę...

— Kto należy do „United Artists"?

— Doug Fairbanks, Charlie Chaplin, Sam Goldwyn i ja. Ja mam czwartą część udziałów, Charlie trochę więcej, a najmniej ma Goldwyn.

— A propos, czy Chaplin rzeczywiście zamierza zrealizować swoich „Dyktatorów"?

— Nie tylko zamierza, ale praca jest już w pełni. Film będzie gotów na początek sezonu, czyli koło września.

— Czy w obrazie tym rzeczywiście Chaplin przedstawi w formie satyrycznej ustrój w państwach totalnych?

— Tak jest. Ważne jest przy tym, że Chaplin nastawił się na ewentualność bronienia swego filmu z całych sił. Więc gdyby dla przykładu, dla jakich kolwiek powodów nie pozwolono wyświetlać „Dyktatorów" w Anglii, to Charlie grozi, że pojedzie do Londynu i w Hyde Parku zwoła wiec protestacyjny.

Od Chaplina do pytania, jaka obecnie w Ameryce jest najbardziej ceniona gwiazda — to już jeden skok myślowy.

— Shirley Temple — mówi z uśmiechem i po krótkiej, po aktorsku doskonale wytrzymanej pauzie dodaje — poza gwiazdami, odznaczonymi przez Akademię Filmową za wielkie kreacje artystyczne...

—o—

Gdy na pytanie, gdzie zamierzają spędzić wieczór, Buddy z wdziękiem i z dumą wyrecytował: „u Fukier na Stare Miasto" — poruszyliśmy sprawę wrażeń w naszym mieście.

— Natychmiast po przylocie objechaliśmy wszystkie nowe dzielnice Warszawy. To coś imponującego, jak się to miasto rozrosło. A i „city": odświeżone, inne, wspaniale srahmonizowane w połączeniu starych i nowych budowli.

— A warszawianki — wtrącił Buddy — takie śliczne. Każda elegancka, dobrze, ze smakiem ubrana...

— ... i bardzo taktownie... — przerwała Miss Mary.

Trzeba było kończyć. Na pożegnanie, odprowadzając nas do wejścia hotelowego, Mary Pickford powiedziała:

— Dziękuję za pamięć, dziękuję za owiedziny... Było mi doprawdy bardzo przyjemnie.

Ten sposób dziękowania wielkiej artystki za pamięć i odwiedziny, ta godna podziwu forma towarzyska ma ją swoją wymowę...

M. SZCZĘSNY.

Nasz Wielki Plebiscyt Filmowy

Jutro zbiera się komisja

W niedzielę ogłosimy wynik głosowania i imienny wykaz przyznanych nagród

Zgodnie z naszą zapowiedzią, wstępujemy w końcową fazę naszej pożytecznej — jak orzekli wszyscy — imprezy społeczno - artystycznej.

Wszystkie spodziewane z prowincji głosy już wpłynęły do centrali i, nie zwlekając, już jutro zbierze się Komisja, która

a) dokona ostatecznego obliczenia głosów i

b) podziału nagród za uczestnictwo w głosowaniu.

W ten sposób w nadchodzącą niedzielę podamy wyniki pracy Komisji.

A jak się przedstawia stan głosowania w przeddzień zamknięcia Plebiscytu (dla orientacji podajemy, że stan ten liczony jest w poniedziałek z rana, gdy jeszcze nie ze wszystkich stron Polski nadeszła poczta z soboty)?

GRUPA A:

	głosów
„Moi Rodzice rozw. się"	3829
„Kłamstwo Krystyny"	3619
„Prof. Wilczur"	1089
„Serce matki"	1011
„Wrzos"	717
„Granica"	358
„Florian"	152

GRUPA B:

„Paweł i Gaweł"	3992
„Włóczęgi"	2293
„Zapomniana melodia"	556
„Szczęśliwa 13"	67

Tyle na dziś. A więc, w niedzielę rozstrzygnięte będą losy..

To, co najciekawsze

We Francji urządzono konkurs na królową filmu — Miss Cinemonde 1939. Konkurs ten, przeprowadzony przez popularne czasopismo filmowe Cinemonde zgromadził ponad dwadzieścia kandytatek, wśród których zwycięstwo odniosła Antoinette Ferlay. Nagroda wynosiła 500 franków oraz engagement do filmu.

—o—

W Paryżu wyświetlają obecnie jeden z ostatnich filmów, wyprodukowanych w niepodległej jeszcze Czecho - Słowacji, pt. „Wielkie rozwiązanie". Obraz ten, wg. scenariusza zmarłego tuż po upadku Czecho - Słowacji znakomitego pisarza czeskiego Karola Capka, przedstawia dzieje lekarza, który wynalazł serum przeciwko straszliwej zarazie. Ofiarą tej zarazy pada również dyktator, ciemiężący ów kraj. Film został wyreżyserowany przez H. Haasa.

—o—

Wytwórnia RKO Radio zamierza zrealizować w nowej wersji dźwiękowej film pt. „Dzwonnik z Notre Dame", wg. słynnej powieści Victora Hugo. Największa trudność wyłoniła się przy obsadzeniu najważniejszej roli Quasimoda, którą w wersji niemej kreował Leon Chaney. Brani są pod uwagę aż czterej aktorzy: Paul Muni, Borys Karloff, Charles Laughton oraz syn niezapomnianego aktora, Lon Chaney jr., który jest aktorem scenicznym i występuje obecnie w Chicago. Największe szanse ma Charles Laughton przede wszystkim dlatego, że nie jest w chwili obecnej związany z żadną wytwórnią.

—o—

Douglas Fairbanks senior otrzymał nakaz dodatkowego zapłacenia podatku od dochodu za lata 1932 — 38, w wysokości ponad 100.000 dolarów. Widocznie kapitały dawniej zdobyte przez Fairbanksa, który, jak wiadomo, od wielu lat nie pracuje czynnie w filmie, są bardzo duże, skoro sama dopłata za podatek wynosi tak olbrzymią sumę.

—o—

W kuluarach angielskiej Izby Gmin wyświetlany był w ub. tygodniu propagandowy film antyfaszystowski, pt. „Marsz faszyzmu i nar. socjalizmu" w którym m. in. pokazano Chamberlaina w Monachium i krytycznie skomentowano skutki tego wyjazdu. Pisząc o tym pokazie, stwierdza prasa angielska, że taki liberalizm w krytyce poczynań rządu, w dodatku na publicznie wyświetlanym filmie, dopuszczalny jest chyba tylko w Anglii.

Hollywood nienawidzi

wszystko co niemieckie

Gwiazdy w roli konspiratorów

Gwiazdy amerykańskie bynajmniej nie ukrywają swojego wrogiego stosunku do wszystkiego, co niemieckie.

Ale im nie chodzi tylko o stosunek uczuciowy do państw totalnych. Gwiazdy muszą „coś zrobić". Więc i z „robotą" się nie ukrywają.

Ostatnio w Hollywood wiadomym się stało, że w mieszkaniu państwa Robinsonów zbierają się konspirujące gwiazdy i coś tam radzą.

Zanim do szerokiego ogółu doszło, o co im chodzi, wiadomym tylko było, kto w tym „spisku" przyjmuje udział. A więc: państwo Robinson (on — słynny tragik ekranu), Joan Crawford, Myrna Loy, Miriam Hopkins, Bette Dawis, Paul Muni, James Cagney, Mélwyn Douglas, Clark Gable, Gary Cooper i kilku innych.

Więc o co im chodzi?

Po kilkakrotnych, ożywionych debatach, obecni uchwalili wystąpić do prezydenta Roosevelta z petycją, by Ameryka całkowicie zerwała stosunki gospodarcze z III Rzeszą.

— Nie ma bowiem, ani jednego wśród nas, który by nie znalazł słów potępienia dla metod państw totalnych. Co więcej, jesteśmy zdecydowanymi wrogami III Rzeszy i wszystkiego, co z nią ma wspólnego — brzmiała jedna z wielu rezolucji.

Nic więc dziwnego, że gdy do Hollywood przybyli ze specjalnymi misjami Leni Riefesthal z Niemiec i Bruno Mussolini z Italii — oboje spotkali się z takim przyjęciem, że prędko nie powtórzą tej samej wycieczki...

Najnowsze premiery warszawskie

„Anny Hardy zakochany"

Filmy t. zw. „młodzieżowe" zawsze mogą liczyć na powodzenie, szczególnie, jeśli są zrobione taktownie.

Taką właśnie komedią jest „Anny Hardy zakochany". Reżyser George B. Seitr potrafił w tej komedii wydobyć cały urok nieporadności młodzieży, która po raz pierwszy w życiu wkracza na drogę miłości i nie wie, co z tym fantem zrobić?..

Film ma dobry scenariusz, nastręczający kilkorgu młodym „gwiazdom" wdzięczne pole do popisu aktorskiego.

Prym wiedzie tu znany nam dobrze, młodociany aktor Mickey Rooney, który przejawia niepospolite zdolności komediowe. Mickey, którego talent pomału upodabnia się do typu Wallace'a Beery, daje grę pełną animuszu, a zarazem bogatą w środki odtwórcze. Pobudzając widownię do szczerego śmiechu — nie wpada ani na chwilę w przesadę.

Mickey ma tu trzy partnerki, z których Judy Garland jest najzdolniejsza. Poza grą, wykończoną w każdym szczególe, przejawia ta młodziutka gwiazdka wyjątkową muzykalność, wykonywując trzy piosenki. Szkoda, że te kompozycje są tak bardzo „wymyślne", w sensie konstrukcji. Do tak młodziutkiej dziewczynki posawałyby piosenki prostsze, bardziej melodyjne.

Pozostałe dwie partnerki, śliczne, młode aktoreczki, są również na poziomie.

Jedyną, poważniejszą rolę „starszego" gra doskonale nasz dobry znajamy Lewis Stone.

Film ma doskonałe tempo.

M. S.



Gdy trucizna, którą książę dodał do trunku nie podziałała na niesamowicie silny organizm Rasputina, postanowił książę nie zwlekać. Korzystając z tego, że Rasputin stał odwrócony doń plecami, wymierzył mu strzał prosto w serce. W pokoju rozległo się zwierzęce wycie.

Wycie przechodziło w żałosny ryk, Rasputin zachwiał się i usiłował uchwycić się oburącz księcia.

Książę, który zorientował się szybko, odskoczył w bok i ogromne cielsko zwaliło się, jak kłoda, na białą skórę niedźwiedzia, która była rozpostarta na podłodze.

W przedpokoju rozległy się szybkie kroki ludzkie, które zbliżały się coraz szybciej...

To spiskowcy księcia Jusupowa, którzy czekali dotychczas przyczajeni, zbiegali prędko w dół, by przyjść mu z pomocą...

W tej samej chwili jednak w pokoju i na korytarzu zaległa grobowa ciemność...

Jusupow zadrżał. Stał nieruchomo w jednym miejscu, jak rażony piorunem. Bał się poruszać, nie mógł stąpać naprzód... Przed nim leżało ciepłe, wijące się w drgawkach ciało Rasputina...

Nagle poczuł na ramieniu czyjąś zimną rękę...

Ostry krzyk rozdarł ciszę pokoju.

— Kto tam? — Wykrztusił książę z trudem.

— To ja, Feliksie. — Odezwał się jakiś drżący głos.

Jusupow poznał głos wielkiego księcia Dymitrego Pawłowicza. Uradowany złapał go książę za rękę i przyciągnął do siebie.

— Co się stało?... Dlaczego tak ciemno w pokoju?...

— To jeden z nas zahaczył o drut, który prowadził do korytarza podziemnego i wyłączył światło...

— Zróbcie światło!.. Zróbcie prędzej światło! — Rozkazał Jusupow. — Musimy zobaczyć...

Jeden z obecnych włączył prędko sznur do kontaktu.

Korytarz zajaśniał światłem. Obecni rzucili się w stronę ciała Rasputina...

— Nareszcie!... Nareszcie spełniło się nasze marzenie! — Westchnął ktoś z ulgą.

Jeden po drugim nachylali się nad ciałem zabitego. W oczach jednych była radość, oczy innych zabłysły ognikiem upragnionej zemsty...

— Nasze uznanie, Feliksie...

— Uratowałeś Rosję...

— Najjaśniejszą Monarchię...

— To dzieło nas wszystkich.... Każdy z nas ma w tym dziele swój udział...

Książę Jusupow nie zdawał sobie jeszcze sprawy ze swego czynu...

Oto stoi tu wraz z innymi i ogląda ciało zabitego Rasputina. Oczy nawpół przymknięte, dłonie zaciśnięte konwulsyjnie. Na jasnej, jedwabnej koszuli, czerwieni się mała plamka...

— Rana musi być bardzo mała, skoro nie widać wcale krwi — rozmyśla książę Jusupow.

Pierwszy odezwał się doktór Łazowert:

— Kula musiała spowodować wewnętrzny wylew krwi... Dlatego nie widać krwi nazewnątrz...

— Tak właśnie powinno być..

Janson, który przyglądał się przez kilka chwil twarzy Rasputina podniósł głowę, i drżącym głosem zawołał:

— On żyje... Patrzcie... On porusza wargami..

— Tak...

Inni zauważyli również jak wargi Rasputina od czasu do czasu poruszają się lekko. Puryszkiewicz wyjął rewolwer z kieszeni z zamiarem wpuszczenia w usta jeszcze kilka kul.

— Niepokonany potwór! — Wycedził przez zęby.

Książę Jusupow, który stał obok, położył mu rękę na ramieniu:

— Nie trzeba... Nie należy zostawiać po sobie za dużo śladów krwi...

— Książę ma rację. — Przytakiwali inni. — Im więcej krwi będzie wokoło, tym trudniej będzie zatrzeć ślady zabójstwa...

Doktór Łazowert nachylił się raz jeszcze nad ciałem:

— Strzelanie jest zupełnie zbyteczne... Rasputin nie żyje... Te ruchy warg to ostatnie drgawki przedśmiertne...

— Schowajcie rewolwer...

Po chwili rozległo się głębokie westchnienie. Potem znowu jedno. — Następnie zaległa cisza.

Lekarz oglądał szczegółowo ranę. Kula obok serca, przeszyła na wylot lewe płuco.

Teraz już nikt nie wątpił, że mają przed sobą trupa.

— Rasputin nie żyje. — Odezwał się ktoś, jak gdyby z niedowierzaniem.

— Nie żyje! — Potwierdził drugi.

— Ciało nie może się zostać dłużej na tej białej skórze. — Odezwał się cicho doktór Łazowert. — Rana krwawi...

— Tak... Trzeba go przenieść gdzie indziej...

Do trupa zbliżyli się wielki książę Dmitryj Pawłowicz i Puryszkiewicz, podnieśli ogromne ciało i przenieśli w kąt. Tu było bezpieczniej. W każdej chwili można było zmyć plamy krwi...

Obecni odetchnęli z ulgą.

Niektórzy nachylali się nad ciałem, oglądali je ze wszystkich stron.

Ciszę przerwał książę Jusupow:

— Teraz trzeba zabrać się do dalszej roboty... Trzeba go tak „pochować" by żywa dusza nie dowiedziała się o miejscu „jego zamieszkania"...

— Zrobimy tak, jak się przed tym mówiło...

— Oby się dobrze udało...

— A ja bracia protestuję — odezwał się jeden z obecnych. — Tak uroczystą chwilę trzeba oblać... Uczcijmy w ten sposób tę wielką uroczystą dla nas chwilę...

— Nie zgadzam się na to, aby pić tutaj, przy tej padlinie..

— Tu nie można, bo wszystkie prawie kieliszki są zatrute...

— Chodźmy na górę... Tam będzie można omówić spokojnie przy kieliszku dalszą część roboty...

Jeszcze raz rzucili okiem na Rasputina i weszli razem na górę.

Ostatni wyszedł z pokoju książę Jusupow.

Zgasił elektryczność, zamknął za sobą drzwi na klucz i udał się na górę.

Spiskowcy usiedli w milczeniu przy stole, nastrój był ponury, palili papierosy jeden po drugim.

Janson zbliżył się do okna.

Chwilę stał nieruchomo, spoglądał na ulicę, nagle zbladł, twarz jego wykrzywiła się ze strachu:

— Tajniacy stoją na ulicy! Dwóch wywiadowców czatuje na ulicy!

(Dalszy ciąg jutro).

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo, że był żonaty i kochał żonę i w tym celu nawiązała kontakt z bandą przestępców. Banda w podstępny sposób zwabiła Helenę Jarocką, wywiozła ją do Argentyny i sprzedała do domu publicznego. Helena zdołała stamtąd zbiec i po wielu przygodach wróciła do Polski. Jarockiego zaś usidliła Bronka i zamieszkała u niego.

Jarocki był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, to też gdy Helena po powrocie do Warszawy zajechała do siebie, wyrzucił ją. Zrozpaczona postanowiła popełnić samobójstwo. Przeszkodził jej w tym powieściopisarz Bartosz, który, będąc wdowcem, powierzył jej opiekę nad swoim dzieckiem.

Bronka, która obawiała się, że Helena mimo wszystko zabierze jej Jarockiego, poleciła bandzie usunąć rywalkę. Banda otruła dziecko Bartosza, a następnie oskarżyła o to Helenę, którą aresztowano. Jeden tylko Bartosz wierzył, iż Helena jest niewinna i starał się tego dowieść. Gdy Bronka dowiedziała się o tym, postanowiła go unieszkodliwić, a ponieważ straciła kontakt z bandą, zamierzała skorzystać z pomocy bezrobotnej Wandy Tokarskiej.

Pomimo że Wanda była uszczęśliwiona, usłyszawszy, że wynajmie się dla niej oddzielny pokój, że bogata ta kobieta kupi jej płaszcz, kapelusz i pantofle, gnębił ją niepokój: „Kto wie, w jaką aferę chce ona ją wciągnąć? Jest źle głodować i spać pod gołym niebem, ale jeszcze gorzej jest stracić wolność i powędrować do więzienia.

Bronka zauważyła niepokój w oczach Tokarskiej Odezwała się:

— Powtarzam pani, że nie zrobi pani nic takiego, co by było dla pani szkodliwe. Może pani być zupełnie spokojna. Nie będzie już pani głodowała i będzie pani miała dach nad głową. Będzie mi pani za to z pewnością wdzięczna.

— Już jestem pani wdzięczna, ale jeszcze nie wiem, co będę miała robić?...

Bronka nie chciała jednakże powiedzieć w jakim celu jest jej potrzebna. Pragnęła przede wszystkim zdobyć całkowite zaufanie tej kobiety. Chciała powoli, ale systematycznie wciągnąć ją w zarzuconą na nią sieć. Oświadczyła więc::

— Chcę, aby pani jeszcze dziś kupiła płaszcz, kapelusz i pantofle. Kupi pani gazetę, przejrzy ogłoszenia i rozejrzy się za pokojem. Najlepiej by było, aby pani wynajęła pokój w jakiejś cichej, leżącej na uboczu uliczce. Dopiero gdy pani wprowadzi się do tego pokoju, omówimy dokładnie sprawę, którą pani będzie miała przeprowadzić.

— Ale dlaczego pani nie może mi powiedzieć tego teraz?

— Chcę aby pani napisała do kogoś list. List anonimowy, pani rozumie? To znaczy, aby ten, do którego go się wyśle, nie wiedział, kto go napisał.

— Aha, — odetchnęła z ulgą Tokarska.

— To wszystko? — pomyślała — Po to kupuje mi odzież i wynajmuje dla mnie pokój?... Hm, dobry kawał...

Bronka miała przy sobie pieniądze, które Jarocki dał jej na kupno materiału na suknię, oraz kilku drobiazgów. Miała przy sobie około dwustu pięćdziesięciu złotych. Nie chciała jednakże dać nieznajomej pieniędzy. Powiedziała jej to zresztą otwarcie.

— Nie znam przecież pani. Widzę panią po raz pierwszy. Dam pani pieniądze na kupno płaszcza, kapelusza i pantofli, a pani więcej się nie pokaże. A więc pójdzie pani ze mną, kupimy wszystkie te rzeczy i ja za nie zapłacą. Będzie się nazywało, że jest pani moją służącą.

Tokarska zapewniła, że nie ucieknie z pieniędzmi.

— Co ja z nimi zrobię? — powiedziała. — Jeśli zniknę z tymi pieniędzmi, które pani mi da na kupienie tych rzeczy, to nie zarobię obiecanych pięciuset złotych, zresztą, mogę pani dać mój dowód. Jeśli jednak szanowna pani życzy sobie pójść ze mną, nie mam nic przeciwko temu.

Bronka jednakże nie miała zaufania do tej kobiety. Udały się więc obie na Elektoralną i kupiły elegancki, choć tani płaszcz. Bronka kupiła również dla swojej nowej ofiary kapelusz i pantofle.

Gdy Tokarska przejrzała się w lustrze, sama siebie wprost nie poznawała. Mimo woli przez umysł jej przemknęła następująca myśl: „Teraz już bym się spodobała mężczyznom..."

Pieniądze na wynajęcie mieszkania Bronka musiała już wręczyć Tokarskiej, polecając jej, aby nie wydawała ich na niepotrzebne rzeczy, lecz aby koniecznie wynajęła mieszkanie.

— Jaki to człowiek nie chce mieć dachu nad głową? — zawołała Tokarska. — Jutro będę na panią czekała na tej samej ławce, na której poznałyśmy się. Myślę, że uda mi się w ciągu dzisiejszego dnia wynająć pokój. Dałabym pani mój dowód w zastaw, ale gdy ma się zamiar wynająć pokój, to na wszelki wypadek trzeba mieć przy sobie jakiś dokument. Może zapytają mnie o dowód.

Bronka nie miała innej rady, jak dać Tokarskiej, która w nowym płaszczu i kapeluszu nie wyglądała tak nędznie, trzydzieści złotych i jeszcze raz powtórzyła:

— Niech pani pamięta, że jeśli pani się nie zjawi, to i tak ją znajdę... A przy tym pani dużo straci... Straci pani więcej, niż pięćset złotych... Będzie pani u mnie stale zarabiała...

— Łaskawa pani może być zupełnie spokojna. Dlaczego miałabym zrobić takie głupstwo?

— A więc jutro o tej porze, na tej samej ławce w ogrodzie...

— Nawet gdyby padał deszcz? — spojrzała Tokarska na ołowiane chmury.

— Tak.

Obie kobiety udały się w innych kierunkach.

Bronka z niecierpliwością czekała na następny dzień. Postanowiła, że musi za wszelką cenę unieszkodliwić Bartosza. Musi on zostać tak skompromitowany, podobnie jak Helena. Musi sparaliżować jego działalność która ma na celu wykazać, że Helena jest niewinna.

A osiągnąć ten cel mogła Bronka wyłącznie przy pomocy obcej osoby.

Nazajutrz Bronka punktualnie przyszła na miejsce spotkania. Pomimo, że mżył drobny, ledwie widoczny deszcz, Tokarska stała przy mokrej obecnie ławce, na której poprzedniego dnia siedziały.

Idąc do ogrodu, Bronka była przekonana, że nie zastanie tam tej kobiety. Toteż była mile zdziwiona, gdy zauważyła Tokarską kręcącą się w pobliżu ławki.

— Dzień dobry. Łaskawa pani widzi, że jej nie oszukałam.

— Wynajęła pani pokój? — Bronka z miejsca przystąpiła do sedna sprawy.

— Tak, proszę pani. Na Tarczyńskiej. Jest to nawet daleko stąd, ale jest to spokojna, cicha ulica. Taka, jak pani chciała. Wynajęłam pokój u starszego, bezdzietnego małżeństwa.

— Czym zajmuje się właściciel mieszkania?

— Zdaje mi się, że oboje są na emeryturze.

— No, dobrze. Już tam jedziemy i tam podyktuję pani list — oświadczyła Bronka.

(Dalszy ciąg jutro).

„Bierzcie go do pracy, bo to Polak!..“

Jak nasi wychodźcy zdobywają dobrą op n ę w Ameryce

Niezmiernie interesujący odczyt pod tytułem „Wpływ środowiska na wychodźtwo polskie w Ameryce Północnej“ wygłosił ceniony geograf i podróżnik dr. Stefan Jarosz w Polskim Instytucie Współpracy z Zagranicą wobec licznie zgromadzonych słuchaczy, wśród których obecni byli: ambasador R. P. w Waszyngtonie Tytus Filipowicz i b. poseł R. P. w Rio de Janeiro dr. Tadeusz Grabowski. Ten ostatni zagaił zebranie, przedstawiając prelegenta obecnym, którzy z dużym zaciekawieniem wysłuchali odczytu.

Prelegent mówił najpierw o pionierskiej pracy pierwszych emigrantów i objaśnił w ciekawy sposób,

jak się tworzyły skupiska polskie.

Emigracja bywała początkowo dorywcza. A jednak, gdy ktoś się osiedlił i zadomowił, pisał do swych krewniaków lub przyjaciół z tejże wsi i ściągał ich do siebie. W ten sposób tworzyły się osady Polaków, pochodzących z tej samej wsi lub wsi okolicznych. Tym tłumaczy się, że skupiska polskie, zamieszkiwane są przeważnie przez mieszkańców tych samych dzielnic Polski. Przybierają często podobne nazwy, stąd tej istnieje np. w stanie Missouri parafia „Kraków“.

Co ciekawsze, że

niechęci dzielnicowe,

nawet bardzo rozproszkowane, trwają do dziś. Dr. Jarosz opowiada, że założył w Chicago Związek Podhalan, grupujący niemal wyłącznie emigrantów z powiatu nowotarskiego. Gdy po jakimś czasie zaproponował włączenie do Związku również Podhalan spod Żywca lub spod Sącza, spotkał się ze sprzeciwem. Jeden z oponentów i to zdawałoby się człowiek inteligentny, bo młody adwokat, zastrzegł się kategorycznie przeciw dopuszczaniu do Związku obcych „narodowości“. Oczywiście, nie to chciał, zapewne, powiedzieć, ale przykład ten jest i tak dostatecznie charakterystycznym.

Zdarzyło się też, że jedna Polka wyszła za Murzyna. Gdy prelegent wyraził zdziwienie z tego powodu, odrzekła: „Cóż z tego, że Murzyn? Moja siostra wyszła za „galicjana“ i też dobrze jest“.

Nie tylko wszakże osiedlano się dzielnicami. Poszukiwano sobie też terenów, mniej więcej przypominających ojczyste. I znów podhalanie np. szukali miejscowości raczej górzystych, stąd też większe skupienia na terenach polodowcowych w stanach Wisconsin i Minnesota. Kaszubi, przeciwnie, poszukiwali miejscowości wodnych. Sporo ich więc jest w Kanadzie w stanie Ontario, a w USA znaleźli sobie w pobliżu Milwaukee na jeziorze Machigan większą wysepkę, którą okupowali i wręcz nie dopuszczali do niej „inopleмieńców“. Ich

„wodzem“ był typowy Kaszub

p. Muzia z Kuźnicy na Helu.

Niektórzy ujawniali wielką przedsiębiorczość, a nawet spryt handlowy, połączony, zresztą, z niemałą odwagą i zmysłem pionierskim. Taki np. Jan Kuczyński, rodem z Grajewa, zajął się hodowlą bydła na wielką skalę, nieustannie dokupywał tereny, graniczył swymi rozległymi posiadłościami już z Parkiem Narodowym w Yellowstone oraz z rezerwatami Indian, z którymi stacza nawet nieraz walki o miedzę.

Dr. Jarosz opowiada o tym, jak to p. Kuczyński urządził u siebie kiedyś wielką zabawę, na którą zaprosił „okolicznych“ sąsiadów ze stanu Wyoming, także Polaków. Sąsiedzi ci mieli farmy, odległe o 200 — 300 klm., ale przybyli wszyscy na silnych mustangach w kapeluszach i spodniach „cowboyskich“,

by oglądać... film o Polsce.

„Kino“ zaimprowizowano w szopie, ekranem było prześcieradło. Oglądano film z rozrzewnieniem i łzami w oczach.

Polacy uchodzą wszakże w Ameryce nie tylko za dzielnych rolników, ale i za najlepszych robotników. Szczególnie

ceni ich Ford.

Przy wynajmowaniu nowego kontyngentu robotników Ford miał rzekomo powiedzieć swym urzędnikom: „Gdy ujrzycie kogoś w długich butach z cholewami, bierzcie go natychmiast bez zadawania wielu pytań, bo to na pewno Polak, a takich musimy mieć jak najwięcej“.

Dobrze spisują się również w kopalniach, a jest ich najwięcej w kopalniach złota na Alasce, gdzie Polak Jan Kleja uzyskał nawet medal za ratowanie towarzyszy podczas katastrofy w kopalni.

Prelegent nakreślił

kilka ciekawych typów emigrantów

Dr. Jaroszowi zdarzyło się zachorować na Alasce. Wieść o tym rozeszła się widocznie po okolicy, bo nagle zjawił się u niego lekarz - Polak dr. Jan Folwarczny ze Śląska Zaolziańskiego, który przybył specjalną motorówką z odległości 90 mil ang. i zaczął od ostrego wymyślania: „Co? Polak? I nie wstyd panu chorować?“.

Pragnąc zebrać materiał do swych studiów, dr. Jarosz zaciągnął się do pracy jako tragarz portowy. Miał wśród swych kolegów pewnego jąkałę, którego narodowości się nie domyślał. Pewnego wieczoru, gdy wszyscy zebrani wychwalali swe miasta rodzinne, uważając je za najpiękniejsze, zabrał głos również jąkała i z niesłychanym wysiłkiem udowadniał, że najpiękniejszym miastem na świecie są... Pabianice, gdzie się urodził, jako Ludwik Nowak.

Dotarła kiedyś do dr. Jarosza wieść, że na jednej z wysepek na rzece Yukon mieszka samotnie jakiś staruszek, zwany „Russian John“. Wybrał się do niego i nawiązał rozmowę po rosyjsku. Okazało się, że samotnik, zarośnięty i sędziwy, odpowiedział mu po polsku i to pięknym językiem literackim. Nazywał się Jan Kowalski, a przydomek „rosyjski“ zawdzięczał temu, że w swoim czasie przybył tu z paszportem rosyjskim, pochodząc z b. Kongresówki.

Ogromnie się rozrosło wychodźtwo polskie w Ameryce. Gdy w USA przed laty było zalewie 10 skupisk polskich w ogólnej liczbie 30.000 mieszkańców, obecnie jest ich tysiąc przeszło z 4 milionami mieszkańców. Niestety, wynaradawianie wśród nich postępuje, pomimo wzmożonej akcji kształceniowej Sentyment dla dawnej ojczyzny pozostaje jednak niewątpliwie. Pozostaje pragnąć, by Polacy, amerykanizując się, stawali się przynajmniej t. zw. „First Class American“, nie zaś „Amerykanami drugiego rzędu“. Chodzi bowiem o to, by zachować w tych zamerykanizowanych Polakach klientów polskich linij okrętowych, pionierów handlu polsko - amerykańskiego. To wynagrodzi nam stratę, jaką jest niewątpliwie kurczenie się ilości pism i księgarni polskich oraz ilości członków związków Polonii Amerykańskiej. ski.

Wyzwoleni z rąk wyzysku rzemieślnicy-spółdzielcy

obradują na pierwszym Ogólnopolskim Zjeździe w Warszawie

Wczoraj rozpoczął się w Warszawie I-szy Ogólnopolski Zjazd Chrześcijańskich Spółdzielni Rzemieślniczych, na który przybyli do stolicy z najodleglejszych krańców Rzeczypospolitej delegaci 175 Spółdzielni w liczbie około 200 osób.

Pierwszy ogólnopolski zjazd spółdzielni rzemieślniczych, który ma na celu zebranie i usunięcie wszelkich bolączek, na jakie cierpi jeszcze młody ruch spółdzielczości w rzemiośle oraz nadanie spółdzielniom rzemieślniczym wspólnego kierunku pracy, cieszy się wybitnym poparciem władz państwowych oraz Samorządu Gospodarczego, a protektorat nad nim objął pan Minister Przemysłu i Handlu Roman.

Właściwy program zjazdu poprzedzony został w dniu wczorajszym zwiedzeniem wystawy prac poszczególnych spółdzielni rzemieślniczych w gmachu Instytutu Naukowego Rzemieślniczego przy ulicy Chmielnej 52. Zebrane tu eksponaty dają doskonały obraz zarówno możliwości wytwórczych zrzeszonych w spółdzielniach rzemieślników i chałupników, jak i możliwo- eksportowych wytworów licznych branż rzemieślniczych. W dziale szewskim i galanterii skórnej wystawiono np. doskonałe obuwie, przybory dla wojska, przedmioty mody kobiecej, torby, rękawiczki itp., w elegencji wykonania nie ustępujące w niczym najdroższym firmom stołecznym, za to w cenie mogące konkurować z powodzeniem na rynkach zagranicznych. Dział krawiecczyzny, zwłaszcza w wytworach wszelkiego rodzaju mundurów, dział meblarski oraz koszykarski nie prezentują się wiele gorzej i w sumie wydają jak najlepsze świadectwo o ruchu, który w tak stosunkowo krótkim czasie doprowadzić mógł do tak doskonałej organizacji i do tak korzystnych rezultatów w zdobywaniu rynków dla wytworów rąk chałupniczych.

Tysiące ludzi, którzy do niedawna jeszcze chodzili na ponurym pasku wyzyskiwaczy nakładców, którzy konali pod drzwiami hurtowników z głodu, daremnie niejednokrotnie oczekując pracy lub za tę pracę zapłaty, teraz oto nareszcie zakosztowali pracy na wspólny rachunek, w przedsiębiorstwie, w którym nikt nie chce zbierać milionowych posagów dla córek, w przedsiębiorstwie w którym nie ma takich, którzy by za pracę rzemieślników budowali sobie luksusowe domy, albo podle zdobyte zyski wywozili do zagranicznych banków.

I pod tym właśnie kątem oglądane eksponaty spółdzielni chałupniczo - rzemieślniczych muszą sprawić wrażenie jak najkorzystniejsze, pozwalając tymi wspaniałymi rezultatami zrzeszonych chałupników cieszyć się nie tylko samym rzemieślnikom, ale i tym wszystkim, którym sprawa wyzysku chałupniczego zawsze najgłębiej leżała na sercu i leży.

Otwarcie zjazdu spółdzielni rzemieślniczych nastąpiło uroczyście w gmachu Związku Rzemieślników przy ulicy Miodowej 14, o godzinie 12 w południe. Obrady zagaił przewodniczący komitetu organizacyjnego p. J. Wędrychowski, po czym na przewodniczcego zaproszono dyrektora Związku Izb Rzemieślniczych p. Sikorskiego.

P. Minister Przemysłu i Handlu wydelegował na zjazd jako swego przedstawiciela dyr. Sowińskiego. Powitał on delegatów jako pionierów w walce o usamodzielnienie rzemieślników, którzy dotknięci biedą zeszli do rzędu chałupników, uzależnionych od kaprysu nakładcy, a dziś wspólnymi wysiłkami tworzyć zaczynają własne dobro, własne przedsiębiorstwa, umożliwiające im zbyt wytwarzanego towaru.

Po przemówieniach wstępnych przystąpiono do wygłaszania referatów zjazdowych, a w godzinach popołudniowych obradowały komisje.

W dniu dzisiejszym odbędą się dalsze obrady zjazdu, z których sprawozdanie podamy jutro.

Jeśli idzie o dane cyfrowe, do końca roku 1938 czynnych było na terenie całej Polski 175 spółdzielni rzemieślników chrześcijan, a obroty ich w roku 1938 wyniosły około 73 milionów złotych. Z liczby 175 spółdzielni największą liczbę stanowią szewskie — 28 oraz spółdzielnie krawieckie — 22, podczas gdy dotkliwie jeszcze brak odczuwa się w branży metalowej, zwłaszcza w dostarczaniu prac ślusarskich, związanych najściślej z przemysłem obrony narodowej. Spółdzielni metalowych posiadamy w Polsce zaledwie jedną.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

Każdemu wolno kochać

„Nieszczęśliwa osiemnastolatka“ tak zaczyna swoją spowiedź:

Było to latem 1938 r. Szedł z pracy. Spostrzegłam jego umorusaną, ale nie brzydką twarz, która... nie odrazu mnie zainteresowała. On zaś obserwował mnie bacznie, poczem w dość dziwny sposób wyznaczył mi spotkanie. Nie byłam nim oczarowana. Sama nie wiem, dlaczego bardzo szybko pożegnałam go i od tej pory jawnie unikałam, nie zwracając najmniejszej uwagi na jego zaczepki.

Tak minął rok 1938. Nadszedł 1939, pełen przewrotów w mym życiu. I znów w lecie odnowiliśmy naszą znajomość.

W moim pojęciu był piękny. Ale tylko w moim. Moje koleżanki mówiły: „Nie zawracaj sobie głowy. Tadek jest o wiele przystojniejszy“. A muszę dodać, że przyjaźniłam się z pewnym Tadkiem. Teraz wszakże nie obchodził mnie wcale. Wszystkie myśli skierowałam na Stacha.

Wkrótce nastąpił wieczór. umówiliśmy się na środę. W mu zupełnie inaczej myślałam o nim, niż dotychczas. Z utęsknieniem wyczekiwałam środy, by móc ujrzeć jego ukochaną twarz i szczupłą sylwetkę.

Wreszcie nadeszła środa. Z bijącym sercem powitałam go. Byłam dziwnie zażenowana i onieśmielona. Rozmowa nie kleiła nam się i po kilku zdaniach pożegnaliśmy się, umawiając się na niedzielę. Teraz dopiero zrozumiałam, jak mi jest drogi. I dlatego przy następnym spotkaniu byłam inna, gdyż czułam, że go kocham, lecz wstydziłam się mej miłości. Jest przecież tak wiele innych, naprawdę ładnych dziewcząt, mających prawo do miłości. Poza tym on jest dość zamożny, a ja biedna, wskutek czego również tracę prawo do miłości.

Ach, jakiż los jest okrutny! Dlaczegoż to właśnie on, tylko on potrafił wzbudzić we mnie miłość? Ach, nawet Pan się nie domyśla, jak ja strasznie cierpię, kochaząc go! Świadomość, że on jest bogaty i że nie mogę dowięc być z nim szczęśliwa, doprowadza mnie do ostateczności. Zwłaszcza, że i on jest nieśmiały i jeżeli nawet żywi jakieś uczucia dla mnie, nie powie tego. Ponieważ i mnie nie wypada wyznać, że go kocham, błagam o radę, jak postąpić“.

„Każdemu wolno kochać, to miłości święte prawo, bo kocha się sercem, a każdy je ma“, głosi piosenka z popularnego niegdyś filmu. To niech Pani wystarczy za odpowiedź, że ma Pani prawo kochać każdego. Proszę się nie krępować względami materialnymi.

Jedno tylko jest w tym wszystkim złe — to Wasza nieśmiałość. Pani uważa, że „nie wypada“ Pani wyznać mu miłość, on może jest tegoż zdania, a skutek jest taki, że męczycie się oboje. Skoro on jest taki nieśmiały, niech Pani zrobi pierwszy krok. Na moją odpowiedzialność. Ręczę Pani, że to „wypada“. To nic takiego, czego by się trzeba wstydzić. Niech się raczej wstydzą ci, co kochać nie potrafią, do których nieczułych egoistycznych serc miłość nie ma dostępu.

Obozy żeńskie Zw. Strzel.

Komendantka Pracy Kobiet Podokręgu Z. S. Kielce organizuje od 2 do 25 lipca wspólnie z Okręgiem Lwów i Przemyśl obóz Orląt żeńskich Z. S. w Haluszu pod Przemyślem. Lwów 100, Przemyśl 100, Kielce 50, razem 250 osób.

Ubogie dziewczęta, córki robotników i bezrobotnych mają okazję poznać kraj, odpocząć, przejść przeszkolenie zamiast bezczynnie przebywać w murach miasta. Okolica piękna i górzysta zapewni młodym dziewczętom rozwój fizyczny.

W miesiącu sierpniu odbędą się obozy w Augustowie dla kadry żeńskiej Z.S. Na te obozy Podokręg Kielecki wysyła 15 kandydatek z wykształceniem średnim.

Cz. O.

Kina kieleckie:

Czwartak Francja Czuwa
WF. i PW Pan wszystkich sfer
Palace: Dodek na froncie
Casino nieczynne

Kupon „K. Expressu Codziennego"
upoważnia do otrzymania w kasie kina „Palace" w Kielcach biletu w cenie 75 gr. na wszystkie miejsca

Imieniny p. wojewody

W dniu wczorajszym, jako w dniu swoich imienin pan wojewoda kielecki Dr Wł. Dziadosz przyjmował życzenia od miejscowego społeczeństwa i przedstawicieli urzędów, instytucyj i zrzeszeń.

Tragiczna jazda na gapę

2-ch osobników weszło na dach wagonu pociągu pospiesznego zdążającego do Warszawy, z których jeden pod wsią Boksycka, gm. Kunów, został strącony z wagonu przez drut przeciągnięty wpoprzek toru kolejowego. Osobnik ów, którym okazał się Łasicki Eugeniusz, ur. w r. 1922 ze wsi Boksycka, doznał ciężkich obrażeń ciała i w stanie nieprzytomnym został ulokowany w szpitalu.

Sygnatura: Km. 264/38

OBWIESZCZENIE
o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Stopnicy **Maksymilian Komoniewski**, mający kancelarię w Stopnicy, ul. J. Piłsudskiego 14, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 1 sierpnia** 1939 r. o godz. 12 w sali Sądu Grodzkiego w Stopnicy, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Romana Godowskiego s. Józefa nieruchomość składającej się z domu murowanego z cegły, jednopiętrowego położonego w Stopnicy przy ul. Hallera Nr pol. 19 pobudowanego na placu spadkowym po ojcu ś. p. Józefie Godowskim, niemająca urządzoną księgę hipoteczną. Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 10.000, cena zaś wywołania wynosi 7.500 zł.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 1.000 zł.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postawienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Stopnicy.

Dnia 23 czerwca 1939 r.

Komornik M. Komoniewski.

Drobne ogłoszenia

Do wydzierżawienia młyn żytni (kupiecki) o 6 par walców, zdolność przemiałowa 120 mtr. na dobę, łącznie z napędem i światłem elektrycznym. Wiadomość w Administracji „Expressu Codziennego" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.

Skrzypce małe dla 12 13-letniego chłopca sprzedam. Cena niska. Wiadomość: Kielce, ul. Sienkiewicza 45. Zakład Fryzjerski

Place do sprzedania przy ul. Sniadeckich, Spacerowej i Zagórskiej. Wiadomość w Redakcji.

Do sprzedania obraz wartości muzealnej — akwadruk — koronacja obrazu Przenajśw. Marii Panny w Poczajowie za czasów króla Stanisława Poniatowskiego — Wiadomość w Administracji.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. 1-sza 50 gr. za tekstem str. VIII 40 gr., Ogłoszenia drobne 10 za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nieodpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.